

Rokeya Sakhawat Hossain

SEN SULTANY

(SULTANA'S DREAM, 1905)

Tłumaczenie i projekt okładki: Aleksandra Zakrzewska

Kraków, 2019 r.

বঙ্গবন্ধু

BANGABANDHU
Centrum Studiów nad Bangladeszem



**POLSKO-BANGLADESKA IZBA
PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA**

Pewnego wieczoru wylegiwałam się w fotelu w mojej sypialni i leniwie myślałam o kondycji indyjskiej kobiecości. Nie jestem pewna, czy zasnęłam, ale z tego, co pamiętam, byłam przytomna. Bardzo wyraźnie zobaczyłam księżycowe niebo mieniące się tysiącami diamentowych gwiazd.

Nagle moim oczom ukazała się stojąca przede mną kobieta. Nie wiem, jak zdołała wejść. Rozpoznałam w niej moją przyjaciółkę, Siostrę Sarę.

- Dzień dobry - powiedziała siostra Sara.

Uśmiechnęłam się w środku, ponieważ wiedziałam, że to nie jest rano, a gwiazdzista noc. Odpowiedziałam jej pytając.

- Jak się masz?

- W porządku, dziękuję. Czy mogłabyś wyjść i przyjrzeć się naszemu ogrodowi?

Spojrzałam raz jeszcze przez otwarte okno, żeby ostatni raz zobaczyć księżyc i pomyślałam, że nie ma nic złego w wychodzeniu o tej porze. Mężczyźni służący na zewnątrz, dość szybko kładli się spać, więc ja mogłam odbyć przyjemny spacer z siostrą Sarą.

Już kiedyś spacerowałam z Siostrą Sarą, byłyśmy wtedy w Darjeeling. Wiele razy chodziłyśmy po tamtejszych ogrodach botanicznych trzymając się za ręce i serdecznie rozmawiając. Uznałam, że Sara prawdopodobnie przyszła zabrać mnie do takiego ogrodu i z entuzjazmem przyjąłam jej ofertę, a potem z nią wyszłam.

Kiedy szłyśmy, zdziwiło mnie, że nastał już piękny poranek. Miasto było w pełni rozbudzone, a ulice tętniły życiem. Czułam się bardzo onieśmielona tym, że chodzę po ulicy w biały dzień, ale nie było widać na niej ani jednego mężczyzny.

Niektórzy przechodnie żartowali sobie ze mnie. Choć nie mogłam zrozumieć ich języka, byłam pewna, że słyszę drwiny. Zapytałam się więc mojej przyjaciółki.

- Co oni mówią?

- Kobiety mówią, że wyglądasz bardzo męsko.

- Męsko? - powiedziałam. - Co oni przez to rozumieją?

- Mówią, że jesteś nieśmiała i lękliwa jak mężczyzna.

- Nieśmiała i lękliwa jak mężczyzna - to był naprawdę dobry żart. Stałam się bardzo podenerwowana, kiedy odkryłam, że moim towarzyszem nie była Siostra Sara, ale nieznajoma. Och, jak mogłam popełnić taki błąd i pomylić tę kobietę z moją drogą, starą przyjaciółką, Siostrą Sarą.

Nieznajoma poczuła, że moje palce drżą jej w ręku.

- Co się stało kochanie? - zapytała z czułością. - Czuję się trochę niezręcznie - powiedziałam dość przepraszającym tonem. - Jako konserwatywna muzułmańska kobieta nie jestem przyzwyczajona do chodzenia w odstonięciu.
- Nie bój się, nie spotkasz tu żadnego mężczyzny. To jest Ladyland, miejsce wolne od grzechu i krzywdy. Króluje tu sama cnota.

W miarę upływu czasu coraz bardziej cieszyłam się z tego co widziałam. Okoliczności były naprawdę wspaniałe. Doszło do tego, że pomyliłam kawałek zielonej trawy z aksamitną poduszką. Czułam się jakbym stąpała po miękkim dywanie, ale gdy spojrzałam w dół, dostrzegłam ścieżkę pokrytą mchem i kwiatami.

- Jak tutaj jest miło - powiedziałam.
- Podoba ci się? - zapytała siostra Sara. Nadal nazywałam ją 'Siostra Sara', a ona nadal zwracała się do mnie po imieniu.
- Tak, nawet bardzo, ale nie lubię chodzić po delikatnych i słodkich kwiatkach.
- Nie martw się droga Sułtano, twoje stąpanie im nie zaszkodzi, są to kwiaty uliczne.
- Całe to miejsce wyglądem przypomina ogród - powiedziałam z podziwem - tak umiejętnie dobrano każdą roślinę.
- Twoja Kalkuta mogłaby stać się jeszcze ładniejszym ogrodem niż ten, gdyby tylko twoi rodacy chcieliby ją przemienić.
- Uznaliby za bezcelowe poświęcanie tak znacznej uwagi ogrodnictwu, w sytuacji, gdy mają tyle innych obowiązków.
- Nie mogliby znaleźć lepszej wymówki - powiedziała z uśmiechem.

Bardzo interesowało mnie to, gdzie zniknęli wszyscy mężczyźni. Podczas spaceru spotkałam ponad sto kobiet, ale ani jednego osobnika płci przeciwnej.

- Gdzie są mężczyźni? - zapytałam.
- Na swoich miejscach tam, gdzie powinni być.

- Módlcie się, abym odgadła, co rozumie się przez 'ich właściwe miejsca'.
- O, teraz rozumiem, nie znasz naszych zwyczajów, bo nigdy wcześniej tu nie byłaś. Mężczyźni są przez nas zamykani.
- Tak jak my jesteśmy trzymane w Zenanie?
- Dokładnie tak.
- Zabawne - zaśmiałam się. Siostra Sara też się uśmiechnęła.
- Droga Sultano, jak niesprawiedliwe byłoby zamykanie nieszkodliwych kobiet i wypuszczanie mężczyzn.
- Dlaczego? Wyjście z Zenany jest przecież dla nas kobiet bardzo niebezpieczne, jesteśmy naturalnie słabe.
- Zgadzam się, nie jest to bezpieczne, gdy mężczyźni są na ulicach bądź gdy dzikie zwierzę wchodzi na rynek.
- Oczywiście, że nie.
- Załóżmy, że niektórzy szaleńcy uciekają z azylu i zaczynają czynić ludziom wszelkiego rodzaju krzywdy, tak samo koniom i innym istotom. Co w takiej sytuacji zrobiliby twoi rodacy?
- Próbowaliby ich schwytać i wsadzić z powrotem do zamknięcia.
- Dziękuję! Nie sądzisz, że rozsądne byłoby trzymanie zdrowych ludzi w azylu, a puszczanie wolno szaleńców?
- Oczywiście, że nie! - powiedziałam lekko się śmiejąc.
- W rzeczywistości, w waszym kraju właśnie to się robi! Mężczyźni, którzy to robią, a przynajmniej są w stanie wyrządzić niekończące się krzywdy, są wypuszczani na wolność, a niewinne kobiety zamykają się w Zenanie! Jak możesz ufać tym mężczyznom?
- Nie mamy prawa głosu i nie decydujemy o naszych rolach społecznych. W Indiach mężczyzna jest panem i władcą, zawłaszczył sobie wszystkie uprawnienia i przywileje i zamknął kobiety w Zenanie.
- Dlaczego pozwalacie trzymać się w zamknięciu?
- Ponieważ nie da się temu zaradzić, mężczyźni są silniejsi od kobiet.
- Lew jest silniejszy od mężczyzny, ale nie pozwala mu to zdominować rasy ludzkiej. Zaniedbałyście obowiązek walki o swoje racje i straciłyście swoje naturalne prawa poprzez zamknięcie oczu na własne interesy.

- Ale moja droga Siostró Saro, jeśli kobiety zrobią wszystko same, czym wtedy zajmą się mężczyźni?
- Wybacz mi, ale uważam, że oni nie powinni nic robić, do niczego się nie nadają. Powinno się ich złapać i wsadzić do Zenany.
- Ale czy udałoby się ich złapać i wsadzić w cztery ściany? – zapytałam. – A nawet gdyby tak się stało, to czy wszystkie ich interesy – polityczne i handlowe – również udałyby się tam z nimi?

Siostra Sara nie odpowiedziała. Uśmiechnęła się tylko słodko. Może uważała za bezużyteczne spieranie się z tą, która nie była lepsza od żaby w studni.

Do tego czasu zdążyliśmy już dotrzeć do domu Siostry Sary. Był on usytuowany w pięknym ogrodzie w kształcie serca. Parterowy dom ozdabiał falisty, żelazny dach. Był o wiele ładniejszy niż którykolwiek z bogatych budynków w moim świecie. Nie potrafię opisać, jak schludnie i jak gustownie zostało udekorowane wnętrze.

Siedziałyśmy obok siebie. Sara przyniosła z salonu kawałek haftowanej pracy i rozpoczęła wykonywanie nowego wzoru.

- Znasz się na robieniu na drutach i szydełkowaniu?
- Tak, nie mamy nic innego do roboty w naszej Zenanie.
- My nie ufamy mężczyznom, jeżeli chodzi o haft! – powiedziała śmiejąc się. – Nie mają dość cierpliwości, by przejść nawet przez dziurkę od igły!
- Zrobiłaś to wszystko samodzielnie? – zapytałam i poprosiłam ją o pokazanie rozmaitych haftowanych serwetek.
- Tak.
- Jak znajdujesz na to wszystko czas? Musisz też pracować w biurze? Czyż nie?
- Tak, ale nie pracuje w laboratorium przez cały dzień. Kończę swoją pracę w dwie godziny.
- W dwie godziny! Jak to możliwe? W moim świecie urzędnicy, na przykład sędziowie, pracują siedem godzin dziennie.
- Widziałam, w jaki sposób niektórzy z nich wykonują swoją pracę. Czy sądzisz, że rzeczywiście pracują przez siedem godzin?

- Oczywiście, że tak!
- Nie, droga Sultano, mylisz się. Oni spędzają swój czas na paleniu. Niektórzy palą kilkanaście razy w ciągu jednego dnia pracy. Dużo mówią, ale niewiele robią. Przypuśćmy, że spalenie jednego papierosa zajmuje pół godziny, a mężczyzna pali dwanaście papierosów dziennie; a więc widzisz, traci sześć godzin dziennie na samo palenie.

Rozmawiałyśmy na różne tematy i dowiedziałam się, że kobiety w Ladylandzie nie są narażone na żadne choroby epidemiczne, ani nie cierpią na ukąszenia komarów, tak jak my. Byłam bardzo zdumiona, gdy usłyszałam, że w Ladylandzie nikt nie zginął w młodości poza paroma przypadkami.

- Czy zechcesz zobaczyć naszą kuchnię? – zapytała mnie.
- Z przyjemnością! – odpowiedziałam i poszłyśmy ją zobaczyć.

Oczywiście mężczyźni w tym czasie zostali poproszeni o opuszczenie pomieszczenia. Kuchnia znajdowała się w pięknym ogrodzie z warzywami. Każde pnącze i każda roślina były same w sobie ozdobą. W kuchni nie znalazłam ani dymu, ani komina – było czysto i jasno, okna ozdabiałały kwiaty. Nie było śladu węgla ani ognia.

- Jak się u was gotuje? – zapytałam.
- Za pomocą ciepła słonecznego – odpowiedziała, pokazując mi jednocześnie rurę, przez którą przechodziło skoncentrowane światło słoneczne i ciepło. I wtedy ugotowała przykładowe danie, żeby zaprezentować mi cały proces.
- Jak udało ci się zebranie i przechowywanie energii słonecznej? – zapytałam zdumiona.
- Pozwól, że opowiem ci trochę o naszej przeszłości. Trzydzieści lat temu, kiedy nasza obecna królowa miała trzynaście lat, odziedziczyła tron. Była królową tylko z nazwy, krajem naprawdę rządził premier. Nasza dobra królowa bardzo lubiła naukę. Rozesała rozkaz, aby wszystkie kobiety w jej kraju były wykształcone. W związku z tym rząd założył i wspierał wiele szkół dla dziewcząt. Edukacja była szeroko rozpowszechniona wśród kobiet. Wczesne małżeństwo również zostało wstrzymane. Żadna kobieta nie mogła wyjść za mąż przed ukończeniem 21 roku życia. Muszę Ci

powiedzieć, że przed tą zmianą nasze społeczeństwo ściśle trzymało się tradycyjnych, konserwatywnych zwyczajów.

- Role się odwróciły – wtrąciłam z uśmiechem.
- Ale odosobnienie jest takie samo – powiedziała. W ciągu paru lat utworzono uniwersytety, na które nie przyjęto żadnych mężczyzn. W stolicy, gdzie mieszka nasza królowa znajdują się dwa. Na jednym z nich zaprojektowano wspaniały balon, do którego przymocowano kilka rur, a następnie umieszczono na wysokości chmur. Za jego pomocą udaje im się pozyskać z atmosfery tyle wody, ile tylko chcą. W związku z tym, że woda była nieustannie pobierana, nie doszło do wytworzenia żadnej chmury, a genialna Pani Dyrektor zatrzymała w ten sposób niszczycielskie deszcze i burze.
- Doprawdy! Teraz rozumiem, dlaczego nie ma tu błota – powiedziałam.

Ale nie mogłam zrozumieć, jak udało im się zgromadzić wodę w rurach. Sara wyjaśniła mi, jak to się robi, ale nie byłam w stanie jej zrozumieć, ponieważ moja wiedza naukowa była bardzo ograniczona. Mimo to kontynuowała.

- Kiedy drugi uniwersytet dowiedział się o tym, zrodziła się w nim niezwykła zazdrość i próbowano zrobić coś jeszcze bardziej niezwykłego. Wymyślili instrument, za pomocą którego można zebrać tyle ciepła słonecznego, ile się chce. Ciepło zostało następnie magazynowane, aby mogło być rozprowadzane między ludźmi w zależności od ich potrzeb. Podczas gdy kobiety były zaangażowane w badania naukowe, mężczyźni byli zajęci zwiększaniem swojej potęgi militarnej. Kiedy dowiedzieli się, że żeńskie uniwersytety są w stanie czerpać wodę z atmosfery i otrzymywać ciepło ze słońca, śmiali się tylko z członków uniwersytetów i nazywali to wszystko sentymentalnym koszmarem!
- Wasze osiągnięcia są rzeczywiście wspaniałe! Ale powiedz mi, jak udało wam się wsadzić mężczyzn z waszego kraju do zenan. Czy najpierw ich usidliłyście?
- Nie.
- Nie jest prawdopodobne, aby z własnej woli oddali swoją wolność na rzecz przebywania w czterech ścianach Zenany! Musieli zostać obezwładnieni.
- Tak, było!
- Kto tego dokonał? Przypuszczam, że kobiety będące wojownikami?
- Nie, broń nie była nam potrzebna.

- Nie mogę w to uwierzyć. Ręce mężczyzn są silniejsze niż ramiona kobiet. A więc za pomocą czego zwyciężyliście?
- Za pomocą mózgu.
- Nawet ich mózgi są większe i cięższe od mózgów kobiet. Czyż nie?
- Tak, ale co z tego? Słoń również ma większy i cięższy mózg niż mężczyzna. A jednak człowiek może uwięzić słońce i rozporządzać nimi, zgodnie z własnymi życzeniami.
- Dobrze powiedziane, ale wytłumacz mi proszę, jak to się naprawdę stało. Nie mogę się doczekać, żeby wszystkiego się dowiedzieć!
- Mózgi kobiet są nieco szybsze niż mózgi mężczyzn. Dziesięć lat temu, kiedy oficerowie nazwali nasze odkrycia naukowe sentymentalnym koszmarem, niektóre z młodych kobiet chciały w jakiś sposób odpowiedzieć na te uwagi. Niestety obie Pani Dyrektor ograniczyły je i powiedziały, że dziewczęta powinny odpowiedzieć nie słowem, lecz czynem. Nie musiały długo czekać na tę okazję.
- Jak cudownie! - serdecznie klasnęłam w ręce. - A teraz dumni panowie sami przeżywają sentymentalne koszmary.
- Wkrótce potem ludzie z sąsiedniego kraju przybyli na naszą ziemię i znaleźli tu schronienie. Mieli kłopoty w związku z popełnieniem przestępstwa politycznego. Król, który bardziej dbał o władzę niż o dobre rządy, poprosił naszą życzliwą królową, aby przekazała ich w ręce oficerów. Królowa odmówiła, ponieważ takie działania były sprzeczne z jej zasadami. Za tę odmowę król wypowiedział wojnę naszemu krajowi.

Oficerowie natychmiast znaleźli się w stanie gotowości i wyruszyli na spotkanie z wrogiem. Jednak wróg okazał się dla nich zbyt silny. Nasi żołnierze bez wątpienia dzielnie walczyli, ale pomimo ich odwagi, armia zagraniczna krok po kroku przejmowała nasz kraj.

Prawie wszyscy mężczyźni ruszyli do walki, nawet szesnastoletni chłopcy nie mogli pozostać w domu. Większość naszych wojowników zginęła, reszta musiała wrócić na pole bitwy, gdy wróg znalazł się w promieniu 25 mil od stolicy.

W pałacu królowej odbyło się spotkanie wielu mądrych kobiet. Miały doradzić, co należy zrobić, aby ocalić kraj. Niektóre proponowały dalszą walkę, inne sprzeciwiały się i mówiły, że kobiety nie były szkolone do walki z mieczami i bronią, ani nie były

przyzwyczajone do starć z jakimkolwiek przeciwnikiem. Trzecia strona z przykrością zauważyła, że kobiety fizycznie są bardzo słabe. "Jeśli nie możesz ocalić swojego kraju z powodu braku siły fizycznej."- powiedziała królowa. "Spróbuj to zrobić za pomocą siły mózgu."

Przez kilka minut panowała martwa cisza. Jej Wysokość ponownie powiedziała: "Odbiorę sobie życie, jeśli mój kraj i mój honor zostaną utracone."

Wtedy dyrektorka uniwersytetu (zbierającego ciepło-słoneczne), która podczas konsultacji rozmyślała w milczeniu, zauważyła, że wszyscy czują się zagubieni i nie ma już w nich zbyt wiele nadziei. Jednak obmyśliła pewien plan i stwierdziła, że jest to ich jedyna szansa, gdyby się nie powiodło, nie pozostałoby nic innego, jak tylko się poddać. Wszyscy obecni uroczyście ślubowali, że nigdy nie pozwolą się zniewolić, bez względu na to, co się stanie.

Królowa serdecznie im podziękowała i poprosiła Dyrektorkę, aby wcieliła swój plan w życie. Pani Dyrektor ponownie wstała i powiedziała: "Zanim wyjdziemy, mężczyźni muszą wejść do Zenan. Modłę się o to dla dobra purdah." Królowa na to przystała.

Następnego dnia królowa rozkazała wszystkim mężczyznom ukryć się w Zenanach w imię honoru i wolności. Ranni i zmęczeni, przyjęli ten rozkaz z ulgą! Pochylili się nisko i weszli do Zenan bez wypowiedzania nawet jednego słowa protestu. Byli pewni, że nie ma żadnej nadziei dla tego kraju.

Następnie Pani Dyrektor wraz ze swoimi dwoma tysiącami uczniów przemaszerowała na pole bitwy, a na miejscu skierowała wszystkie promienie skoncentrowanego światła słonecznego i ciepła w stronę wroga.

Ciepło i światło było tak intensywne, że wróg nie wytrzymał. Wszyscy uciekli w panice, ponieważ nie wiedzieli jak przeciwdziałać temu palącemu upałowi. Kiedy uciekali zostawiając broń i inne rodzaje amunicji wojennej, słońce paliło ich ciała. Od tego czasu nikt już nie próbował najeżdżać naszego kraju.

- I od tego czasu mężczyźni nigdy nie próbowali wyjść z Zenan?
- Chcieli być wolni. Niektórzy komisarze policji i sędziowie okręgowi wysyłali królowej wiadomości, że oficerowie wojskowi z pewnością zasłużyli na uwięzienie

za swoją porażkę, ale oni nigdy nie zaniedbali obowiązków i dlatego nie powinni być karani. Modlili się o przywrócenie ich do odpowiednich urzędów. Jej Królewska Mość wysłała do nich list, w którym zasygnalizowała, że jeśli ich usługi będą kiedykolwiek potrzebne, zostaną uwolnieni, ale w międzyczasie powinni pozostać tam, gdzie są. Teraz, gdy przyzwyczaili się do systemu purdah i przestali narzekać na swoje odosobnienie, system zmienił nazwę na Mardana zamiast Zenana.

- Ale jak sobie z tym radzicie? - zapytałam Siostrę Sarę - Jak radzicie sobie bez policji i sędziów w przypadku kradzieży lub morderstwa?
- Od czasu ustanowienia systemu Mardana nie doszło już więcej zbrodni, dlatego nie wymagamy od policjanta, aby znalazł sprawcę, ani też nie chcemy, aby sędzia przeprowadził sprawę karną.
- To bardzo dobrze. Przypuszczam, że gdyby pojawiła się jakakolwiek nieuczciwa osoba, można by ją bardzo łatwo ukarać. Jeżeli udało się wam odnieść decydujące zwycięstwo, nie wylewając ani kropli krwi, to tym bardziej możecie bez większych trudności odpędzić przestępców.
- Teraz, droga Sultano, powiedz mi, czy zostaniesz tu czy udasz się do mojego salonu? - zapytała mnie.
- Twoja kuchnia nie jest gorsza od buduaru królowej! - odpowiedziałam uśmiechając się wesoło. - Jednak musimy już opuścić to pomieszczenie, bo panowie jeszcze zaczną mnie przeklinać za to, że tak długo trzymam ich z dala od swoich obowiązków w kuchni - obie śmiałyśmy się serdecznie.
- Ależ moi przyjaciele będą rozbawieni i zdumieni, kiedy wrócę i opowiem im, że w dalekim Ladylandzie, panie rządzą krajem i kontrolują wszystkie sprawy społeczne, podczas gdy panowie są przetrzymywani w Mardanach, dbają o dzieci, gotują i wykonują wszelkiego rodzaju prace domowe; a gotowanie jest rzeczą tak łatwą, że sprawia po prostu przyjemność!
- Tak, opowiedz im o wszystkim, co tutaj zobaczyłaś.
- Proszę, powiedz mi jeszcze, jak uprawiasz ziemię i jak wykonujesz inne ciężkie prace fizyczne.
- Nasze pola uprawia się za pomocą energii elektrycznej, która dostarcza mocy napędowej również do innych sprzętów, wykorzystujemy ją również do naszych transportów lotniczych. Nie mamy tu ani dróg kolejowych, ani brukowanych ulic.

- Dlatego też nie dochodzi tu ani do wypadków na ulicach, ani do wypadków kolejowych – powiedziałam. – Czy nigdy nie cierpicie z powodu braku wody deszczowej?
- Nigdy, odkąd został ustawiony ‘balon wodny’. Widzisz wielki balon i dołączone do niego rury? Dzięki ich pomocy możemy pobierać tyle wody deszczowej, ile potrzebujemy. Nigdy też nie cierpimy z powodu powodzi czy burz. Wszyscy jesteśmy bardzo skoncentrowani na tym, aby natura dawała jak najwięcej plonów. Nie znajdujemy czasu na kłótnie, ponieważ nigdy nie siedzimy beczynnie. Nasza szlachetna Królowa niezwykle lubi botanikę, jej ambicją jest przekształcenie całego kraju w jeden wielki ogród.
- Doskonały pomysł. A co najczęściej spozywacie?
- Owoce.
- Jak utrzymujecie chłód w kraju w upalne dni? W moim domu uważa się, że opady deszczu w lecie to błogosławieństwo z nieba.
- Kiedy ciepło staje się nie do zniesienia, spryskujemy ziemię obfitymi prysznicami wody ze sztucznych fontann. Natomiast zimą ogrzewamy nasz kraj ciepłem słonecznym.

Pokazała mi też swoją łaźienkę, której dach można było zdemontować. Mogła korzystać z kąpieli pod prysznicem, kiedy tylko chciała, po prostu najpierw musiała zdjąć osłonę (która przypominała pokrywę skrzyni), a potem odkręcić kran rury prysznicowej.

- Jesteście naprawdę szczęśliwi! – wykrzyknęłam. – Wiesz co, a czy mogę zapytać jaką religię praktykujecie?
- Nasza religia opiera się na Miłości i Prawdzie. Naszym obowiązkiem religijnym jest kochać się nawzajem i być całkowicie szczerym. Jeśli ktoś kłamie, to jest...
- Ukarany śmiercią?
- Nie, nie śmiercią. Nie lubimy zabijać stworzenia bożego, zwłaszcza człowieka. Kłamca jest proszony o opuszczenie tej ziemi na dobre i ma zakaz powrotu.
- Czy przestępcom nigdy się nie wybacza?
- Wybacza, ale tylko jeśli ta osoba szczerze żałuje.
- Czy nie wolno ci spotykać się z nikim poza własnym partnerem?
- Nikt oprócz świętych relacji.

- Nasz krąg świętych relacji jest bardzo ograniczony; nawet pierwsi kuzyni nie są święci.
- Nasz natomiast jest bardzo duży, daleki kuzyn jest równie święty jak brat.
- To bardzo dobrze. Widzę, że czystość sama króluje nad waszą ziemią. Chciałbym zobaczyć dobrą królową, która jest taka mądra i dalekowzroczna i która ustanowiła wszystkie te zasady.
- W porządku! - powiedziała Siostra Sara.

Następnie przykręciła kilka miejsc siedzących do kwadratowego kawałka deski. Do tej deski przytwierdziła dwie gładkie i dobrze wypolerowane kulki. Kiedy zapytałam ją, po co są te kule, powiedziała, że są to kule wodorowe i zostały użyte do przewyciężenia siły ciężkości. Kulki miały różne pojemności, które należało wykorzystać w zależności od różnych ciężarów, które miały być pokonane. Potem przymocowała do samochodu powietrznego dwie skrzydłopodobne tarcze, które, jak powiedziała, były napędzane elektrycznością. Zajęła wygodną pozycję siedzącą, dotknęła pokrętła i tarcze zaczęły wirować, poruszając się coraz szybciej i szybciej. Najpierw wznieśliśmy się na wysokość około sześciu lub siedmiu stóp, a potem odlecieliśmy. Zanim zdałam sobie sprawę, że zaczęliśmy się poruszać, dotarliśmy do ogrodu królowej.

Moja przyjaciółka obniżyła pułap, odwracając działanie maszyny, a gdy nasz pojazd dotknął ziemi, maszyna została zatrzymana i wyszliśmy.

Już z samochodu udało mi się dostrzec królową idącą ścieżką ogrodową razem małą czteroletnią córeczką i jej honorowymi pokojówkami.

- Halo! Ty tutaj! - zawołała królowa zwracając się do Siostry Sary.

Zostałam przedstawiona Jej Królewskiej Wysokości, która przyjęła mnie serdecznie bez żadnej ceremonii.

Bardzo się ucieszyłam, że mogłam się z nią zapoznać. W trakcie rozmowy, którą z nią odbyłam, królowa powiedziała mi, że nie ma nic przeciwko dopuszczeniu swoich poddanych do handlu z innymi krajami.

- Ale nie ma możliwości handlu z krajami, w których kobiety są trzymane w Zenanach, ponieważ uniemożliwia to ich przyjazd i możliwość handlu. Mężczyźni, jak się okazuje, mają raczej niższą moralność i dlatego nie lubimy robić z nimi interesów. Nie pożądamy ziemi innych ludzi, nie walczymy o kawałek diamentu, choć może on być tysiąc razy jaśniejszy niż Koh-i-Noor. Nurkujemy w głąb oceanu wiedzy i staramy się odkryć cenne skarby, które natura przechowuje dla nas. Cieszymy się darami natury tak bardzo, jak tylko możemy.

Po odejściu królowej odwiedziłam słynne uniwersytety i pokazano mi niektóre z ich manufaktur, laboratoriów i obserwatoriów.

Po odwiedzeniu powyższych miejsc wsiedliśmy ponownie do samolotu, ale gdy tylko zaczął się poruszać, jakoś zsunęłam się w dół i upadek obudził mnie ze snu. Po otwarciu oczu znalazłam się w mojej własnej sypialni, gdzie wciąż leżałam na fotelu!



Rokeya Sakhawat Hossain – znana również jako Begum Rokeya – bengalska myślicielka feministyczna, działaczka polityczna z brytyjskich Indii (obecne tereny Bangladeszu), powszechnie uważana za pionierkę ruchu wyzwolenia kobiet w Azji Południowej.

W ramach swojej działalności opowiadała się za równym traktowaniem mężczyzn i kobiet. Twierdziła, że brak wykształcenia kobiet jest odpowiedzialny za ich gorszą pozycję życiową, a jedyną szansą na ich wyzwolenie jest edukacja.

Rokeya urodziła się w 1880 roku we wsi Pairaband, Rangpur w ówczesnych Indiach Brytyjskich. Jej ojciec, Jahiruddin Muhammad Abu Ali Haidar Saber, wielojęzyczny intelektualista był zamindarem, czyli osobą zajmującą się ściąganiem podatków. Ożenił się



cztery razy, jego małżeństwo z Rahatunnessa doprowadziło do narodzin Rokeyi, która miała dwie siostry i trzech braci. Najstarszy brat Rokeyi, Ibrahim Saber i najbliższa starsza siostra Karimunnesa Khanam Chaudhurani mieli ogromny wpływ na jej życie. Karimunnesa chciała studiować bengalski, język większości ludzi zamieszkujących tereny Bengalu. Działo się to wbrew woli jej rodziny, która wołała, aby odbyła edukację w języku arabskim i perskim. Natomiast Ibrahim zdecydował się na naukę języka angielskiego i bengalskiego.

W 1898 roku Rokeya poślubiła 38-letniego Khana Bahadura Sachawata Hussaina, miała wtedy 18 lat. Jej mąż był on Urdu-języcznym zastępcą magistratu Bhagalpur. Ożenił się z Rokeya po śmierci swojej pierwszej żony. Jako liberał zachęcał ją do nauki języka bengalskiego oraz angielskiego, w celu wykorzystania ich w trakcie tworzenia swoich dzieł literackich.

Rokeya rozpoczęła karierę literacką w 1902 roku, esejem bengalskim zatytułowanym Pipasa. Przed śmiercią męża, która nastąpiła w 1909 roku zdążyła wydać dwie książki Matichur (1905) oraz Sen Sułtany (1908).

W Śnie Sułtany przedstawiła świat, gdzie rola mężczyzn i kobiet zostaje odwrócona, w ten sposób, że to kobiety dominują, a mężczyźni są podlegli. Opisała także alternatywną, feministyczną wizję nauki, w której wynalazki takie jak piece słoneczne, latające samochody i kondensatory chmur są wykorzystywane na korzyść całego społeczeństwa.

Przyświecająca jej idea przyczyniła się do założenia pierwszej szkoły skierowanej przede wszystkim do muzułmańskich dziewcząt bengalskich. Mówi się, że chodziła od domu do domu, przekonując rodziców, by zdecydowali się na edukowanie swoich córek.

Pięć miesięcy po śmierci męża Rokeya założyła Sachawat Memorial Girls' High School. Znajdowała się ona w Bhagalpur, tradycyjnej urdu-języcznej dzielnicy. Początkowo uczęszczało do niej tylko pięć uczennic. Niestety spór z rodziną męża o majątek zmusił ją do przeniesienia szkoły w 1911 roku do Kalkuty, rejonu bengalskojęzycznego. Mimo wrogiej krytyki i przeszkód społecznych, aż do ostatnich dni swojego życia zajmowała się kształceniem młodych kobiet.

Ponadto Rokeya założyła Anjuman-e-Khawateen-e-Islam (Stowarzyszenie Kobiet Islamskich), które aktywnie uczestniczyło w debatach i konferencjach dotyczących statusu kobiet i ich edukacji.

Opowiadała się za reformami, zwłaszcza dla kobiet i uważała, że nadmierny konserwatyzm jest odpowiedzialny za stosunkowo powolny rozwój muzułmanów w brytyjskich Indiach. W ramach Anjuman-e-Khawateen-e-Islam organizowała wydarzenia na rzecz reform społecznych w oparciu o pierwotne nauki islamu, które według niej zostały utracone przez otaczające ją społeczeństwo.

Rokeya napisała szereg opowiadań, wierszy, esejów, powieści i pism satyrycznych, rozwijając własny styl literacki, charakteryzujący się kreatywnością, logiką i

specyficznym poczuciem humoru. Jej dzieła wzywały kobiety do protestowania przeciwko niesprawiedliwości i przełamywaniu dyskryminujących je barier społecznych.

Rokeya zmarła z powodu problemów z sercem 9 grudnia 1932 roku, w 52. urodziny.

9 grudnia każdego roku Bangladesz obchodzi Dzień Rokeyi, aby upamiętnić jej dzieła i dziedzictwo.

Aleksandra Zakrzewska